Nr. 45. **We Lwowie Poniedziałek dnia 14. Lutego 1898 r.** **Rok XXXI.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Tajemnicza sprawa.

Lwów 12. lutego.

W roku 1896 wystąpił p. Ossuchowki z wnioskiem domagającym się połączenia powiatu turczańskiego z jedną z sieci kolei państwowych. Argumenty były tak przekonywujące, potrzeba tego tak jasno wykazaną, że wniosek ten przez izbę został aprobowany. W roku 1897 przedłożyli pp. hr. Lasocki i Ludwik Ramult wspólnie z delegatem turczańskim opracowane plany i kosztorysy budować się mającej kolei, a sejm swą uchwałą stwierdził, „że budowa projektowanej kolei ze względu na ogólne interesy kraju jest potrzebną i poleciła wydziałowi krajowemu, ażeby ową linję objął w program swej akcji.“ Istotnie też zjechał cały zastęp inżynierów do Turki z nadinżynierem Żebrackim i rozpoczęło się badanie projektowanej przestrzeni — Stare miasto, Turka — Użok (granica węgierska). Zbadano nie jedną. ale dwie linje do Użoka, jedną przez Turkę, drugie przez Wolcze-Jabłonkę.

Rezultatem tych sumiennych i gruntownych badań było stwierdzenie, że teren jest bardzo dobry, że zapasów i materjałów budowlanych jest poddostatkiem i że ze względów technicznych nie zachodzą żadne trudności. Tak stała rzecz gdy nagle ekspozytura w Turce otrzymała polecenie zbadania i strasowania linji innej, a mianowicie Stare miasto-Wołosate (granica kraju). Ogólne zdumienie wywołał ten fakt, ale zdumienie przykre, gdy się okazało, że linja ta ma iść przez całą długość rozległych dóbr braci Eislerów, Jakóba i Józefa Kohna, tudzież dr. Rappoporta. Ci to żydowscy kapitaliści potrafili z pominięciem interesu krajowego wywalczyć taką trasę, jakiej we własnym interesie potrzebowali. Rzecz prosta, że z takimi potentatami ubogi powiat turecki w zapasy iść nie może. Powiat wysłał deputację do Wiednia, a deputacja ta dowiedziała się, że owi panowie zapewnili aktem notarjalnym rządowi 200.000 zł, jako datek dobrowolny, jeżeli kolej przetnie w całej długości ich dobra. Rzecz prosta, że gdzie idzie o zarobek miljonowy, nie trudno poświęcić 200.000 zł., ale czy godzi się, ażeby rząd dla tej marnej kwoty poświęcił interes kraju i przeszedł do porządku dziennego nad uchwałą sejmową? Sam rzut oka na mapę wystarczy, aby każdego przekonać, że Turka stanowi ogromną środkową przestrzeń pomiędzy linjami kolejowemi łączącemi Ławoczne, Stryj, Sambor, Łupków i Cisnę. Powiat ten, nie posiadający połączenia kolejowego, ma przecież 100.000 morgów wysokopiennego lasu, obecnie marniejącego. Nie mogą też być eksploatowane ropodajne tereny, w które cała okolica obfituje. Na linji Stare miasto-Użok znajduje się już teraz 14 parowych tartaków, a ich produkcja jest tak znaczna, że potrzeba dla każdego po 900 wagonów rocznie.

Podniósł to wszystko p. Ossuchowski na obecnej sesji sejmowej, a nadto w sposób następujący scharakteryzował sprawę owej nowej linji, dla wygody pp. kapitalistów. Oto co mówił:

„Linja Staremiasto-Wołosate przebiega przez długość nielegalnie nabytych dóbr przez osławioną firmę Jakóba i Józefa Kohna z Wiednia, tudzież przez dobra dra Rappoporta. Jakób i Józef Kohn, 20 lat pracując swym trzygatrowym tartakiem parowym, wyniszczyli wszystkie lasy w swoich dobrach i w okolicy. W dobrach zaś dra Rappoporta znajduje się 7000 morgów bukowego lasu. Linja ta przebiega skrawkiem liskiego powiatu — nie łączy żadnych miast z sobą — nie ma żadnych dróg — i śmiało rzec można, że prócz osobistych interesów linja projektowana ma bardzo małe ekonomiczne znaczenie. Więc czyż godzi się, ażeby rząd dla marnych 200.000 zł. budował kolej dla dogodzenia dwóm finansowym magnatom kosztem około 7.000.000 zł., z pominięciem interesów kraju?!!

Kolej zbudowana na Sambor-Staremiasto-Użok łączy trzy powiaty ze sobą, łączy trzy miasta powiatowe, łączy cztery okręgi sądowe ze sądem obwodowym w Samborze. Czyż godzi się, ażeby dla prywatnych interesów kraj na to pozwolił, by kolej projektowana nie połączyła miast, powiatów i sądów, ominęła powiat turczański, któremu się kolej już na mocy uchwał sejmu należy?“

Istotnie, byłoby rzeczą w wysokim stopniu ubolewania godną, gdyby interesa kraju, powiatu i miasta, gdyby powaga uchwały sejmowej miały być zachwiane wpływami kapitalistów.

Obchód
trzydziestej piątej rocznicy powstania r. 1863.

II.

Czarnokońce. 21. stycznia zebrał się lud z okolicznych wsi, należących do parafji i w czasie żałobnego nabożeństwa, odprawionego przez ks. proboszcza Rydlewskiego, śpiewał kościelne pieśni narodowe.

Dawidów. 21. stycznia odprawił ks. proboszcz Fiałkowski żałobne nabożeństwo z podniosłem przemówieniem do licznie zebranych włościan. Na nabożeństwie była dziatwa szkolna z nauczycielstwem.

Dąbrowa. 21. stycznia odśpiewał ks. proboszcz Antoni Chorążak żałobną mszę i wygłosił rzewne kazanie, zakończone modlitwą za poległych braci. Strojny katafalk otaczało dwanaście czarno ubranych dziewic i troje dziewcząteк przepasanych szarfami o barwach narodowych. Złożono olbrzymi wieniec zielony od młodzieży, osobny od niewiast polskich. W nabożeństwie wzięła udział rada miejska z burmistrzem p. Franciszkiem Mazurkiewiczem, straż ogniowa i ludność całego miasta, która nie mogąc pomieścić się w kościele, stała na dworze. Wieczorem odczyt w lokalu straży ochotniczej wygłosił naczelnik p. Stanisław Mutulec. Całe miasto illuminowane.

Dubiecko. 21. stycznia po uroczystem nabożeństwie przemówił proboszcz ks. kanonik Marcin Karakulski i rozrzewnił do łez tłumy pobożnych. Katafalk przybrany w broń i wieńce, „Sokół“ i straż ogniowa pełniła służbę honorową. W kościele rada miejska z burmistrzem p. Motylem. 22. stycznia o świcie oznajmiły strzały moździerzowe święto narodowe. Wieczorem przemówił delegat „Sokoła“ do zgromadzonych mieszkańców pod gołem niebem, zaintonowano „Jeszcze Polska nie zginęła.“ Sztandary „Sokoła“ i cechów pochylono ku ziemi, moździerze grzmiały i rozpoczął się pochód z muzyką na czele przez illuminowane miasto. W urządzeniu wspaniałej uroczystości najczynniejszy wziął udział sekretarz gminy p. Szczepan Kraus, żołnierz z roku 1863.

Drohobycz. Burmistrz p. Ohrymowicz utworzył komitet z najwybitniejszych obywateli dla zajęcia się urządzeniem obchodu. Dnia 22. stycznia odprawił ks. Szałajko uroczyste nabożeństwo z egzekwjami. Presbiterjum całe obite kirem, katafalk przystrojony wieńcami, zielenią, emblematami narodowemi, wśród których widniał biały orzeł na czerwonem polu — na górze królowa polska Matka Boska Częstochowska. Katafalk otoczyli najwybitniejsi obywatele i zacne Polki, wszyscy w strojach narodowych. „Sokół“ w komplecie, ochotnicza i miejska straż ogniowa, służba miejska i policja w mundurach odświętnych, cechy i cała publiczność wypełnili świątynię. — 23. stycznia uroczysty wieczór w „Sokole“, gdzie z trybuny obitej kirem, strojnej w szarfy narodowe wygłosił dr. Wiktor Lechowski słowo wstępne, nastąpiło przedstawienie dwóch utworów patrjotycznych p. t. „*Dziewiąty pawilon*“ i „*Ofiara za Ojczyznę*“, odegranych z zapałem przez amatorów — zakończył obraz z żywych osób p. t. „Epizod z r. 1863“ układu inżyniera p. Jellonka, poczem odśpiewała cała publiczność stojąc „*Jeszcze Polska nie zginęła*“. Oprócz licznie zebranej publiczności jawiło się kilkudziesięciu włościan z sąsiedniej gminy Rychcice.

Delatyn. Z uchwały rady miejskiej odbył się obchód rocznicy kosztem gminy. Dnia 22. stycznia odprawił ks. proboszcz miejscowy żałobne nabożeństwo przy wspaniale ozdobionym katafalku. Rada miejska złożyła olbrzymi wieniec z napisem: *Zasłużonym rodacy*. W nabożeństwie uczestniczyła rada, „Sokół“ i liczni mieszkańcy.

Dobrotwór. 21. stycznia przy udziale licznej publiczności odprawił ks. proboszcz Kałuski uroczyste nabożeństwo. Na katafalku złożono kilka wieńców. Dziatwa szkolna z nauczycielstwem wzięła udział w uroczystości.

Jodłowa. 22. stycznia odśpiewał ks. proboszcz miejscowy żałobną mszę, na którą zebrało się tłumnie włościaństwo.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 14. lutego.

W kole literacko-artystycznem odczyt p. Bolesławicza „Przed balem“, komedja w 3 aktach.

O godz. 7. wieczorem w ratuszu posiedzenie sekcyj komitetu, zajmującego się urządzeniem uroczystości jubileuszu papieża.

Teatr hr. Skarbka: „Faust“, opera Gounoda. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (14.): Walentego. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 17, zachód o godzinie 5 minut 13.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska ob. łac.: Ks. Antoni Moczarowski, po rezygnacji z probostwa w Wiesenbergu, otrzymał posadę kooperat. w Chorostkowie. Administratorem w Wiesenbergu mianowany ksiądz Jan Stecz. Przeniesieni księża koop.: Jan Bladowski z Chorostkowa do Łopatyna, Emil Seretny z Łopatyna do Oleszyc, Józef Czerniatowicz z Oleszyc do Przemyślan. Konkurs na probostwo w Wiesenbergu ogłoszony do d. 10. marca rb.

Rz. kat. djecezja przemyska: Ks. Emil Zygmunt, administrator w Stanach przeniesiony do Kurzyny, ks. Stanisław Niepokoy z Kurzyny do Zarzernia.

Obchód Mickiewiczowski. Z Kałusza donoszą: W zeszły czwartek odbyło się w tutejszej radzie powiatowej bardzo liczne zebranie inteligencji miejskiej i wiejskiej, tudzież mieszczaństwa, celem omówienia sprawy uroczystego obchodu jubileuszowego Adama Mickiewicza. Po bardzo wyczerpującej i wszechstronnej dyskusji uchwalono zawiązać w powiecie dwa komitety, jeden dla Kałusza, drugi dla Wojniłowa, z tem jednakże zastrzeżeniem, że co do szczegółów obchodu delegaci obu komitetów stale porozumiewać się mają. Obchody odbędą się w tygodniu jubileuszowym — w obu jednak miejscowościach w różnych dniach — a to w celu, ażeby umożliwić publiczności wzięcie udziału tak w jednej, jak i drugiej uroczystości. Komitet kałuski uchwalił następujący program: 1. uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym; 2. odsłonięcie pamiątkowej tablicy na gmachu nowej szkoły miejskiej z odpowiednią przemową; 3. rozdawanie pomiędzy zebranych książeczek z życiorysem Mickiewicza, podobizn i medaljonów pamiątkowych; 4. zebranie uroczyste w sali rady powiatowej z odpowiedniemi przemowami; 5. uroczyste nabożeństwo w synagodze; 6. wieczorem koncert w salach towarzystwa kasynowego; 7. uchwalono udać się z prośbą do rady gminnej, celem nadania jednej z ulic miasta nazwy ulicy Adama Mickiewicza.

Celem przeprowadzenia tego programu wybrano komitet z 9 osób w następującym składzie: Stanisław Komarnicki, Ludwik Fuss, dr. Adolf Wurst, Juljan Garlicki, dr. Mieczysław Stanecki, dr. Jonasz Wiesenberg, Zygmunt Groblewski, Michał Pawlicki i Franciszek Osadski. Na opędzenie kosztów obchodu zarządzili obecni składkę, która przyniosła na razie przeszło 60 zł.

Polsko-czeski syndykat handlowy. *Czas* donosi: W wykonaniu myśli poruszonej przez kilku posłów czeskich na ostatnim zjeździe w Krakowie i w porozumieniu tak z tymi posłami, jak i z izbą handlowo-przemysłową praską, krakowskie koło mieszczańskie wybrało komitet, któryby się zajął obmyśleniem sposobu większego zbliżenia się Galicji i Czech na polu handlowem. Komitet ten, zwiększywszy się kilkunastu członkami, przybranymi z grona reprezentantów większego przemysłu, handlu i rolnictwa, odbył w dniu 4. b. m. posiedzenie w lokalu koła mieszczańskiego. — Po zagajeniu posiedzenia przez mecenasa dr. Smolarskiego, którego zaproszono na przewodniczącego komitetu — wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos pp.: Wincenty Kornecki, Władysław hrabia Mycielski, Józef Karmański, Franciszek Maryjewski, Jan Fedorowicz, Wiktor Redyk, Franciszek Zopoth, Ludwik Halski i Tomasz Kohlmann. W końcu uchwalono rozszerzyć działalność na całą Galicję i zaprosić do współdziału w tej akcji: wydział krajowy, radę miejską w Krakowie, towarzystwo rolnicze, koło literacko-artystyczne krakowskie i lwowskie, towarzystwo naftowe we Lwowie, towarzystwa techniczne krakowskie i lwowskie i kilka wybitniejszych firm fabrycznych krajowych, jak Baczewski, Mikolasch, Ihnatowicz, oraz zwołać posiedzenie ogólnego komitetu, któryby się zajął utworzeniem wspólnego syndykatu handlowo-przemysłowego — na dzień 26. marca r. b. o godzinie 10. rano do sali radnej w Krakowie, zapraszając również do przybycia na to posiedzenie reprezentantów izby handlowo-przemysłowej praskiej, oraz posła Sileny'ego, który pierwszy podniósł myśl utworzenia takiego syndykatu.

O wszelkie informacje należy się udawać do przewodniczącego komitetu, adwokata dr. Kazimierza Smolarskiego w Krakowie ulica Grodzka l. 15, I. piętro.

Obchód Mickiewiczowski. Stanisławowska rada miejska uchwaliła wziąć inicjatywę w obchodzie uroczystości Mickiewiczowskiej i wybrała komitet, który wspólnie z Tow. pedagogicznem, z Tow. nauczycieli szkół wyższych i komitetu budowy pomnika Mickiewicza, zajmie się urządzeniem obchodu Mickiewiczowskiego w Stanisławowie. Do komitetu tego powołała rada pp.: ks. Eiselta, dra E. Fischlera, Fiedlera, dra Gelehrtera, dra Katzenellenbogena, dra Konkolniaka, Jaegermana i Rubinsteina.

W Bochni obchodził dnia 1. bm. 35-letni jubileusz pracy nauczycielskiej p. Sylwester Panczakiewicz. Po nabożeństwie, które odprawił ks. katecheta Biliński, zebrała się tamtejsza publiczność w szkole wydziałowej. Odśpiewano kantatę pod kierownictwem p. Pollaka, poczem do jubilata serdecznie przemawiali dr. Maiss burmistrz, ks. proboszcz L. Podolski, adw. dr. Serafiński, dyr. Rożański i wreszcie ks. Rzepecki, dawny uczeń jubilata. P. Panczakiewicz, wzruszony do łez dziękował serdecznie. Na pamiątkę tego dnia wręczono mu album i pierścień, jako symbol zaślubin ze szkołą. Daj Boże częściej takich nauczycieli jak p. Panczakiewicz i by jeszcze długo pracował dla dobra młodzieży i kraju.

Związek „Sokołów“ w Niemczech. Walne zgromadzenie delegatów towarzystw gimnastycznych, należących do Związku „Sokołów“ polskich w państwie niemieckiem, odbyło się w Poznaniu. Prezesem wybrano dr. Bernarda Chrzanowskiego. Z przedłożonego przez wydział sprawozdania okazuje się, że do Związku należy trzydzieści sześć towarzystw, które podzielone są na pięć okręgów i liczą 2196 członków, w liczbie tej 805 ćwiczących. W roku ubiegłym powstało jedno nowe gniazdo sokole. Bilans roczny wykazuje sumę 1555 marek. Popisów publicznych odbyło się w ciągu roku sześćdziesiąt. Nakładem Związku wyszła jednodniówka, która zamieniła się w stały organ pod tytułem *Gimnastyk*, nadto liczne broszury fachowe i instrukcje. Oprócz tego założył wydział bibljotekę z dzieł i pism treści gimnastycznej. Funkcje naczelnika pełni od szeregu lat p. Wiktor Gładysz, który około rozwoju idei i towarzystw sokolich w całym zaborze wielkie położył zasługi.

Rozwój „Sokoła“ tamowało w ostatnim czasie zachowanie się władz rządowych, a mianowicie systematyczne zakazy zabaw pod gołem niebem, połączonych z ćwiczeniami gimnastycznemi, zakazy pochodów, a nawet zakazy zlotów, urządzanych w celu publicznych popisów gimnastycznych! Ostatecznie na przedstawianie wydziału Związku władza prowincjonalna postanowiła ćwiczeń gimnastycznych pod gołem niebem nie zakazywać pod tym warunkiem, że ani ćwiczący, ani widzowie nie ukażą się w stroju sokolim. Te zakazy i sprawiane trudności, strasząc lękliwych, a znosząc powyznaczane terminy popisów gimnastycznych, spowodowały ucieczkę z towarzystw sokolich wielu członków z inteligencji, którzy z należenia do „Sokołów“ obawiali się uszczerbku dla chleba, zmniejszyły liczbę ćwiczących na zlotach i sprowadziły chwilowy upadek ducha. Mówimy „chwilowy“, gdyż przekonani jesteśmy, że członkowie towarzystw sokolich ochłonąwszy, oswoją się z tym faktem i tem goręcej poświęcą swoją pracę gimnastyce, czem silniej zespolą się i zjednoczą.

Z Czerniowiec donoszą: Onegdaj odbył się tu w sali Czytelni polskiej, staraniem czerniowieckiego „Sokoła“, obchód 35 rocznicy powstania styczniowego. Uroczystość miała przebieg niezwykle poważny. Sala nie mogła pomieścić słuchaczy. Rozpoczął się obchód patrjotycznym śpiewem mięszanego chóru sokolskiego, poczem przybyły ze Lwowa, a dobrze w pamięci naszej zapisany jeszcze z gościny swojej przed pięciu laty dr. Ernest Adam w dłuższem, wyczerpującem przemówieniu nakreślił dzieje pamiętnej walki orężnej o niepodległość Ojczyzny, przedstawił następstwa powstania, scharakteryzował silnemi słowy reakję, jaka nastąpiła po niem pod hasłem serwilizmu i trójlojalności, a rozpatrując obecne położenie narodu we wszystkich ziemiach polskich, wskazał na unarodowianie się szerokich warstw ludu, jako na wymowne świadectwo niezgnębionej żywotności narodu i silną rękojmię zwycięskiego odrodzenia. Z zapałem wygłoszoną mowę przyjęto gromkimi oklaskami. Na dalszą część programu złożyły się ponowne występy chóru, porywająca deklamacja panny Wysołowskiej, efektowne ćwiczenia oddziału „Sokołów“ pod komendą dzielnego naczelnika Sadowskiego, wreszcie zastosowany do rocznicy obrazek dramatyczny, wykonany siłami amatorskiemi wzorowo. — Przeważna większość uczestników obu płci zasiadła następnie do wspólnej skromnej wieczerzy. Nastrój zebrania był nad wyraz serdeczny. W gorących przemówieniach składano między innemi hołd idei sokolej, jako dźwigni narodowej przyszłości, i oddano cześć kobietom, tym prawdziwym kapłankom polskiego ducha i polskiej mowy na kresach.

Fałszywe piwo okocimskie. Przed trybunałem orzekającym czerniowieckiego sądu krajowego karnego, pod przewodnictwem radcy Artymowicza, odbyła się rozprawa przeciw Natanowi Nusbaumowi, rozwozicielowi piwa, który pod firmą okocimskiego sprzedawał wyroby miejscowych browarów czerniowieckich. Browar okocimski p. Götza powierzył skład piwa w Czerniowcach p. E. Schneurowi. Nussbaum był przez długi czas rozwodzicielem tego składu aż do września 1895 roku. Następnie rozpoczął handel piwem na własną rękę i — jak wykazało dochodzenie — sprzedawał dziennie 200 do 250 butelek piwa okocimskiego. Były to oryginalne butelki okocimskiego browaru z etykietą p. Götza, korkiem i marką ochronną, tylko piwo w nich nie było wcale piwem okocimskiem, jeno zwyczajnem czerniowieckiem. Browar okocimski oskarżył Nussbauma o oszustwo i nieprawne używanie protokołowanej marki ochronnej. Na pierwszej rozprawie, odbytej dnia 10. grudnia r. z. oskarżony twierdził, że do używania butelek, etykiety i marki upoważnił go inspektor browaru okocimskiego, p. Tadeusz Narzymski. Odroczono przeto rozprawę i do obecnej zawezwano p. Narzymskiego, który twierdzeniu Nussbauma stanowczo zaprzeczył. Wobec tego trybunał uznał Nussbauma winnym i zasądził go na dwa miesiące aresztu, na zapłacenie browarowi odszkodowania w kwocie 150 zł., dalej na zwrot kosztów skargi w wysokości 250 zł., oraz na ponoszenie kosztów procesu. Zabrane u podsądnego butelki, korki i marki ochronne mają być zniszczone.

Mikrofonograf, nowe połączenie mikrofonu z fonografem, jest jednym z najciekawszych wynalazków tegoczesnych w dziedzinie fizyki. Przyrząd ten wynalazł w ostatnich czasach Genewczyk F. Dussand, a obecnie ulepszyli go dwaj francuscy uczeni, Jaubert i Berthon. Znaczenie mikrofonografu polega na tem, że za pomocą niego można wszystkie tony uczynić przystępnymi dla głuchych, którzy je z niego odczytują. Obaj wynalazcy projektują obecnie nowy przyrząd, będący połączeniem telefonu z kinematografem, za pomocą którego będzie można oddawać wszelkie sceny z życia z równoczesnem oddaniem także rozmów, śpiewów i t. d. Pewne towarzystwo postanowiło urządzić podczas wystawy paryskiej doświadczenia z tym przyrządem i rozwinąć przed widzami cały szereg obrazów z życia marynarskiego.

Ogólny strejk piekarzy w Austro-Węgrzech. W *Zeitgeist*, organie fachowym piekarzy, znajdujemy odezwę do piekarzy, zapowiadającą ogólną bastówkę piekarską. Odezwa ta brzmi: „Wiec piekarzy odbyty w ostatnich dniach grudnia 1897 w Wiedniu uchwalił, iż należy poczynić przygotowania do jeneralnego strejku piekarzy, aby uzyskać przynajmniej na pół jednolitą i znośną egzystencję dla robotników piekarskich w Austro-Węgrzech. W tym celu powinny przeto w przeciągu pierwszego półrocza 1898 odbyć się konferencje krajowe piekarzy, na których mają się toczyć obrady nad formą i treścią życzeń, które robotnicy piekarscy postawić mają swym majstrom. Upraszamy więc wszystkie organizacje i towarzyszy, aby nas w tej pracy popierali, a szczególniej krajowe stowarzyszenia powinny dążyć do ujęcia sprawy naszej w swe ręce i poczynić starania, aby wreszcie zrobiony był stanowczy krok do uregulowania naszych opłakanych stosunków.“

Jeżeli odezwa ta poskutkuje, to spodziewać się należy całego szeregu zebrań robotników piekarskich w Galicji, a w drugiej połowie br. ogólnego strejku.

500 żydówek wiedeńskich wysłało adres do Zoli, dziękując mu za obronę ich współwyznawcy Dreyfusa. Dziwna rzecz, dlaczego pisma liberalne i żydowskie tak starannie ukrywają wyznanie tych pań i donoszą o tym adresie w bombastycznych słowach, piszą, że podpisało go 500 pań, kobiet itp. nie dodając nigdy owych słów: wyznania mojżeszowego. *Słowo polskie* zaś zakasowało wszystkie *Pressy* i napisało, że adres ten podpisany został przez „500 panien z najlepszych kół Wiednia.“ Nie wiemy, komu gratulować, czy tym (!) najlepszym kołom, czy *Słowu polskiemu?*

Promocja mahometanina. Achmed bej Deflerdorowicz, rodem z Trebinije w Hercegowinie, który dnia 5. b. b. m. zdał ostatnie rygorozum prawnicze, będzie przy najbliższej promocji w uniwersytecie wiedeńskim promowany na doktora praw. Będzie on wogóle pierwszym mieszkańcem prowincyj okupowanych, wyznania mahometańskiego, który tę godność osiągnie na jednym z uniwersytetów monarchji.

Dwóch Polaków, — jak donosi *Figaro* — kochało się na zabój w pewnej paryskiej modystce. Ci „dwaj Polacy“ tak byli zażarci, że wymienili, wyzwawszy się na pojedynek, sześć kul w lasku bulońskim — bez rezultatu. Niezadowolony tym rezultatem „Polak“, którym wzgardziła modystka, wpadł do pokoju śpiącego rywala i dał do niego cztery strzały z rewolweru — bez rezultatu innego, prócz dziesięciu miesięcy więzienia, którymi wynagrodził tę zaciętą miłość sędzia paryski. Polacy ci (a *Figaro* powtarza kilkakrotnie „Polacy“) nazywają się Silberstein i Bauman!

Ciekawy proces. Senat najwyższego sądu administracyjnego w Berlinie rozstrzygnął w tych dniach proces, jaki górnik Nowak wytoczył opolskiemu prezesowi rejencyjnemu. Nowak wniósł do wójta o pozwolenie na przylepianie plakatów w polskim i niemieckim języku, zwołujących zebranie. Ponieważ wójt odpowiedział Nowakowi, iż tylko w takim razie może udzielić pozwolenia, jeśli plakat polski przetłómaczony zostanie na język niemiecki przez zaprzysięgłego tłómacza. Nowak użalił się przed landratem, dowodząc, że wójt po polsku bardzo dobrze rozumie, gdyż często dozorował zebrania polskie. Zażalenia Nowaka odrzucili jednak tak landrat jak i prezes rejencji. Nowak wytoczył przeto skargę prezesowi rejencyjnemu przed najwyższym sądem administracyjnym. Radca Kautz, którego minister spraw wewnętrznych przysłał na termin, żądał odrzucenia skargi, dowodząc między innemi, że w czasach dzisiejszych, kiedy agitacja polska ogarnia coraz szersze koła, wójt był zupełnie w swojem prawie, stawiając takie żądanie. Innego zdania był jednakże sąd administracyjny. Uznawszy skargę Nowaka za uzasadnioną, przyznał, że wprawdzie według prawa nie wolno bez pozwolenia policji wywieszać plakatów na drogach publicznych, ale nieusprawiedliwione niczem jest żądanie, aby plakat polski tłómaczył na język niemiecki zaprzysiężony tłómacz.

Niezwykły obłęd. Czytamy w *Kurjerze Warszawskim:* Osobliwy istotnie powód stał się przyczyną choroby umysłowej p. D., młodzieńca lat dwadzieścia trzy wieku. P. D., obok zajęć biurowych w jednem z tutejszych przedsiębiorstw technicznych, uprawiał z wielkiem zamiłowaniem deklamację towarzyską. Oprócz istotnie dobrej dykcji, p. D. posiadał znakomitą pamięć i mnóstwo utworów poetycznych wygłaszał z pamięci. Ufny w swoje zdolności mnemotechniczne, deklamator-amator postanowił w ciągu półroku nauczyć się na pamięć wszystkich bez wyjątku poezyj Mickiewicza. Grono kolegów, przed którymi p. D. zwierzył się ze swojego zamiaru, oświadczyło, że to jest niemożliwe. Stanął więc zakład i p. D. zabrał się niezwłocznie do ćwiczeń pamięciowych, zapewniając, że w początkach marca r. b. podda się egzaminowi i zakład wygra.

Niestety! niezmierny wysiłek pamięci wywołał obłęd, który zaczął się objawiać zatraceniem zupełnej świadomości spraw potocznych! Młodzieniec wciąż deklamuje aż do zupełnego zmęczenia i wyczerpania sił, poczem zapada w sen kilkonastogodzinny. Po obudzeniu się, znów powraca do dawnego stanu. Postanowiono go odwieść do zakładu obłąkanych w Tworkach. Lekarze nie tracą nadziei, że p. D. będzie wyleczony.

W Wilkes Barre (Pensylwanja) rozpoczął się 1. lutego przed sądem przysięgłych proces przeciw szeryfowi i 82 jego ajentom, oskarżonym o zrządzenie rzezi strejkujących Polaków i Słowaków w Lattimer. Wypadek ten zdarzył się dnia 10. września 1897. Martin i jego ludzie bez żadnego powodu strzelali do bezbronnych robotników — i zabili na miejscu 22 ludzi, a ranili 50. W liczbie zabitych było 14 Polaków, 2 Litwinów, 6 Słowaków. W procesie Martina ze strony oskarżenia i obrony staje wielu adwokatów. Sprawa potrwa dni kilkanaście. Dochodzeniem sprawiedliwości na mordercach bezbronnego ludu zajęły się polskie organizacje w Ameryce oraz amerykański komitet obywatelski.

Czyją własnością są aerolity, czyli kamienie spadające z nieba, oto pytanie jurydyczne, rozstrzygnięto dopiero w najnowszych czasach. Ferowanie wyroku w nieprzewidzianej dotychczas ustawą kwestji spornej, przypadło w udziale sądowi w Aix. Ubiegłego lata znalazł robotnik wiejski w Lancon podczas żniw wbity w ziemię kamień dziwnego kształtu i barwy. Dzierżawca gruntu, chłop, któremu wyrobnik dał kamień, pokazał go jakiejś osobie uczonej, a za jej pośrednictwem doszła wieść o aerolicie do wiadomości instytucyj naukowych. Sprzeczano się o pochodzenie aerolitu i o jego składniki. Napisano o tem kilka tomów, a kilka akademij prowansalskich ubiegało się o posiadanie cennego okazu. Ów chłop dzierżawca nie sprzedał jednak kamienia, bo wyzyskiwał w inny sposób ogólne zaciekawienie. Oto pokazywał on aerolit po rozmaitych miastach w budach jarmarcznych. Pewnego razu, gdy aerolit wystawiony był w Marsylji na widok publiczny, znalazł się między zwiedzającymi i ów robotnik, który go odkrył w ziemi. Widząc, jaki wspa-

niały dochód przynosi jego odkrycie, zażądał od dzierżawcy zwrotu aerolitu, a przynajmniej jakiegoś udziału w zyskach, jako znaleźnego. Chłop nie chciał na nic przystać i zrobił się z tego wielki proces, który przez długi czas absorbował zdolności sędziów i adwokatów. Cała historja skomplikowała się jeszcze bardziej, kiedy z nowemi pretensjami wystąpił właściciel gruntu. — Wreszcie trybunał najwyższy rozstrzygnął sprawę, mianowicie uznał tego ostatniego wyłącznym właścicielem aerolitu, bo aerolitu nie można uważać za skarb i dlatego nie należy zań płacić znaleźnego. Dzierżawcę i wyrobnika zasądzono na ponoszenie kosztów procesu i to było wszystko, co przyniósł im aerolit.

Treść 7-go numeru „Echa literackiego“ jest następująca: Jan Kazimierz Zieliński — „Tetmar“ (opowieść prawdziwa); A. A. — „Czardasz“ (wiersz); Adam Krajewski — „Przyczynek do historji czasów saskich w Polsce“ (c. d.); Aleksander Kielland — „Pod sztandarem pracy“ (powieść — c. d.); „Wiadomości artystyczne i literackie“.

* **Wieczorek techników.** Dnia 15 b. m. t. j. we wtorek, odbędzie się w salach klubu pocztowego wieczorek techniczny na dochód kółka naukowego Towarzystwa br. pomocy słuchaczów politechniki. Tańcami dyrygować będzie znany aranżer p. Tadeusz Jordan. Bilety wstępu (familijny 3 zł., od osoby 1 zł.), są do nabycia w księgarni Polskiej, a w dzień wieczorku przy kasie.

Zmarli: W Nowym Sączu zmarł w 60 roku życia Aleksander Jelita Neronowicz, urzędnik kolei państwowych.

Bal prasy.

Lwów 13. lutego.

Tegoroczny karnawał lwowski osiągnął wczoraj swój szczyt kulminacyjny i odtąd będzie można mówić już tylko o jego dekadencji. Lwów bawił się w tym roku wogóle nieosobliwie, „książę karnawał“, prawdopodobnie wskutek coraz trudniejszych warunków ekonomicznych, w jakich żyć musi średniozamożna warstwa naszej inteligencji, znaczył swoje ślady dość lękliwie i jeżeli robił wogóle jeszcze wrażenie arystokraty, to stanowczo z kategorji tych, którzy swoje wytarte nieco tarcze herbowe muszą coraz gwałtowniej odnawiać złotem... plutokratycznem. Wczorajszy bal prasy był jednak w kronice karnawałowej zjawiskiem tak wyjątkowem i świetnem, że gdy przyjmiemy zasadę, iż jakość warta jest więcej od ilości, w takim razie dzięki temu jednemu balowi bilans tegorocznych zapust będziemy musieli nazwać zadawalniającym.

Nie popełnimy bynajmniej konwencjonalnego kłamstwa dziennikarskiego, zapisując na samym wstępie sprawozdania z wczorajszego balu, że wszystko, co Lwów ma świetnego stanowiskiem społecznem, talentem, zasługą i urodzeniem, zgromadziło się w salach kasyna miejskiego, które zamieniły się w formalny ogród piękności, wytworności, szyku i wykwintu. Dawno nie widzieliśmy na parkietach balowych tak przepysznych tualet, ani tylu wybitnych osobistości, zgromadzonych razem. Ten głuchy, charakterystyczny, gwarny szum, jaki przelewał się falą z jednego końca sal na drugi, ten przepyszny żywy obraz, oblany strumieniami elektrycznego światła i skąpany w potoku lekkiej rozkołysanej muzyki, można uważać za ostatni wyraz tego, co dotąd wyprodukowała energja i dobry smak karnawałowy w naszem mieście... W całości tkwiło wyższe poczucie piękna i harmonji i jeśli się nawet nie było jednym z „fikalskich“, miało się prawdziwą estetyczną satysfakcję utonąć w tem morzu świateł, dźwięków i woni, podniecającem subtelnie zmysły.

Bale prasy mimo, iż tak niedawno dopiero weszły na widownię karnawałową, mają już we Lwowie najlepszą „markę“. Gdybyśmy to chcieli po kupiecku określić, są one *prima sorta*. To jest już faktem. Ktoś zgryźliwy, konstatując wczoraj fenomenalne powodzenie zabawy, dodał sarkastycznie: „Jesteście naprawdę którąś tam z rzędu potęgą świata. Boją się was i trzęsiecie nawet salą balową“. Tak jednak nie jest. Dziennikarstwo polskie wogóle, więc i lwowskie, może o sobie bez fałszywej skromności, a z całą dumą powiedzieć, że wywalczyło sobie znaczenie nie postrachem, lecz pełną poświęcenia pracą obywatelską, dochodzącą często do abnegacji własnych interesów i że społeczeństwo nie boi się go, ale je otacza uznaniem i sympatją. Za taki też, a nie inny objaw przyjmujemy ten niezwykle liczny udział publiczności we wczorajszym balu prasy.

Sale kasynowe przedstawiały się wczoraj jako arcydzieło sztuki dekoratorskiej. Pierwsza wstępna salka obita była suknem koloru *bordeau*, na którego tle widniał nieśmiertelny § 19. oraz inne desenie z wycinków rozmaitych gazet. Mała sala przedstawiała się jako przepyszny turecki namiot ze stropem, upiętym z niezmiernie bogatych, prawdziwych perskich dywanów i makat. Na ścianach emblematy dziennikarskie: pióro i zwój papieru, w rogach klomby kwiatów i kanapy tureckie, w arkadach, łączących małą salę z dużą, wspaniałe perskie portjery, podłoga wyścielona dywanem *bordeau*, wreszcie trzy kioski dla szampana, kwiatów i cygar, fantazyjnie upięte według oryginalnego pomysłu przez firmę p. Tkacza *junior*. Wszystkie materje, przedstawiające ogromną wartość pieniężną, zostały uprzejmie wypożyczone przez znaną firmę p. Filipa Haasa i synów. Duża sala posiadała królewski baldachim z aksamitu i perskich dywanów, ozdobiony prawdziwemi gronostajami. Nad kanapą emblamaty dziennikarskie, po obu stronach klomby kwiatowe. Baldachim ten przeznaczony był dla protektorki balu, księżnej konstancji Sanguszkowej. Strugi elektrycznego światła dodawały czaru temu niezwykle gustownemu i wykwintnemu urządzeniu.

* * *

Karneciki balowe, po za tem, iż otrzymały prześliczną szatę zewnętrzną, posiadają wszelkie warunki, aby stanowić miłą pamiątkę literacką, gdyż zawierają kilkanaście wierszyków naszych wybitnych pisarzy, a są tem oryginalniejsze, że zamiast czcionek zastosowano litograficzne odbicia manuskryptów. Przytaczamy dwa najpiękniejsze: znakomitego satyryka Rodocia, oraz Kazimierza Tetmajera:

Rozum widząc, że chleb drogi,
Że sam go się nie dokupi,
Wezwał na ratunek — Nogi.
Znać, że Rozum jest nie głupi.

M. Rodoć.

„Nieznajomej dalekiej, nieznany daleki“
Że nie mogę sam tego wypowiedzieć, z żalem
Szlę życzenie, by danser był jak piórko lekki,
I aby całe życie pani było balem.

Kaz. Tetmajer.

Na pierwszej stronicy karnetu znajduje się portrecik Mickiewicza i urywek z „Pana Tadeusza“ o polonezie (księga XII.), na ostatniej — nuty kompozycji A. Wrońskiego „Najnowsze telegramy“. Prócz tej kompozycji dedykowano komitetowi balu trzy inne: Rolla polonez „Patrzcie, patrzcie młodzi!“ oraz Wrońskiego kadryl „Echa balowe“ i mazur „Miłe wspomnienia“. Wszystkie wykonane zostały na balu wczorajszym.

* * *

Bal rozpoczęto polonezem. W pierwszej parze szli: Wojciech Dzieduszycki z ks. namiestnikową Sanguszkową, potem August Gorayski z p. wiceprezydentową Tchorznicką, prezes Zajączkowski z hr. Andrzejową Fredrową, wiceprezes Skrzyński z p. prezesową Marchwicką, wiceprezydent Lidl z p. Dylewską i t. d.

Ogółem osób około 500. Reprezentowany świat naukowy, artystyczny, poselski, urzędniczy i artystokratyczny. Musielibyśmy pisać formalną litanję nazwisk, chcąc wymienić choćby najwybitniejsze, ograniczamy się więc do zanotowania obecności marszałka krajowego hr. St. Badeniego, namiestnika ks. Sanguszki i b. prezydenta izby poselskiej Abrahamowicza. W małej sali w kioskach sprzedawały panie hr. Łubieńska i Jokiszówna kwiaty, a hr. Karnicka szampana.

W kadrylu tańczyło 100 par, a kulminacyjnym punktem balu był świetny kotyljon, aranżowany przez p. St. Żeleńskiego. Przy elektrycznem serpentynowem świetle odbyła się „walka dzienników“, polegająca na tem, iż panowie uzbrojeni byli w tarcze, na których widniały pierwsze kolumny rozmaitych dzienników polskich i słowiańskich, zaś panie w olbrzymich rozmiarów pióra — i oba te zastępy zwarły się ze sobą w ataku, przedstawiającym kilka oryginalnie pomyślanych figur. Podczas jednej z takich figur wjechał na salę duży kiosk, cały oblepiony gazetami i uwieńczony symboliczną „kaczką dziennikarską“, obok której znalazły się naturalnie nożyce i pęki podłużnego papieru, używanego do pisania artykułów.

Bal nie tracąc nic z werwy i żywości, przeciągnął się do samego rana. Z galerji przygrywała świetna orkiestra 30 pułku pod batutą Rolla. O świcie ostatni uczestnicy balu opuszczali sale kasynowe.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek „Faust“, opera w 5 aktach Gounoda; jutro we wtorek po raz pierwszy „Livia Quintilla“, opera w 3 aktach według dramatu Stanisława Rzętkowskiego, słowa Ludomiła Germana, muzyka Zygmunta Noskowskiego; w środę „Dama z kamelją“, dramat w 5 aktach Aleksandra Dumasa; we czwartek „Livia Quintilla“, opera w 3 aktach Zygmunta Noskowskiego; w piątek „Dama z kamelją“, dramat w 5 aktach Aleksandra Dumasa.

„Wiadomości artystycznych“ — wydawanych pod redakcją prof. M. Sołtysa — wyszedł świeżo nr. 5ty i zawiera: Sylwetkę Zygmunta Noskowskiego (z portretem). — Opera F. N. — Z teatru. A. M. — Z sali koncertowej. M. S. — Edm. Walter: Nowe drogi, demokracja w muzyce (dok.) — Korespondencje. — Alma (z włoskiego — dokończ.) — Kronika. — Ogłoszenia.

Ze spraw czeskich.

(Telegramy „Dzien. Polsk.“)

Wiedeń 13. lutego. Sejm czeski będzie prawdopodobnie zamknięty 28. bm.

Praga 13. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu interpelował Wolf, dlaczego konsystorz biskupi w Królewskich Hradach (Königgraetz) chce narzucić gminie niemieckiej w Langenau czeskiego proboszcza, oraz groził użyciem w takim razie najradykalniejszych środków.

Z sejmów.

Proces Zoli.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Paryż 13. lutego. Z wczorajszego posiedzenia podaję następujące szczegóły:

Sala zapełniona szczelnie.

Przywołano ponownie pułkownika Picquarta, który oświadcza, iż jenerał Pellieux sądził, że badanie *bordereau* przez ekspertów nie leżało w zakresie jego śledztwa. Picquart zeznawał dalej, iż major Ravary nieświadomie poszedł tą samą drogą.

Następnie przesłuchiwano majora Lautha, który, poddany krzyżowym pytaniom obrońców, tak się zaplątał, iż przyznał, że Picquart co do pneumatycznego telegramu miał słuszność. Wobec tego powstaje wśród publiczności wrzask, obelgi na adwokatów Laboriego i Clemenceau sypią się jak z rękawa. Oburzenie to potęguje się jeszcze wskutek tego, że zażądano ze strony obrony konfrontacji Picquarta z Esterhazym.

Paryż 13. lutego. Sfery żydowskie rozpuściły wieść, iż na życie Zoli uknuto spisek. Zamach morderczy miał być wykonany w dniu ukończenia procesu. Cała ta wieść jest poprostu uknutą w celach agitacyjnych na korzyść zdrajcy Dreyfusa.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 13. lutego. Najwyższy trybunał rozstrzygnął w sprawie zastępstwa adwokatów przez niewykształconych prawniczo urzędników kancelaryjnych, co następuje: „Przy wyborze zastępców dla rozpraw, w których zastępstwo adwokata samego nie jest wymaganem, jest adwokat związany § 15 regulaminu adwokackiego. Przy początkowych posiedzeniach, może się adwokat pozwolić zastąpić przez zatrudnionego w swojej kancelarji koncypjenta który jednakowoż niekoniecznie ma posiadać prawo substytucji“.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.